

„...przyszło mi żyć w czasach bardzo ciekawych”

Maria Bartuła

Maria Bartuła urodziła się 8 listopada 1928 roku w Jedlińsku. Jej matka Wiktoria (z domu Gilewska) wywodziła się z rodziny szlacheckiej, a ojciec, Stanisław Musiałek, był – na owe czasy – kapitalistą. Zatrudniał 50 szewców i każdego ze swoich pracowników zabierał raz w roku do Radomia, aby kupić mu pełną „wyprawę”, czyli garnitur, eleganckie buty i to wszystko, na co nie mogli liczyć pracownicy małych zakładów. Ot, taki gest człowieka przedsiębiorczego, który dzisiaj nazwalibyśmy „społeczną odpowiedzialnością biznesu”.

Jako mała dziewczynka Marysia przyjaźniła się z Tamarą, córką nieortodoksyjnych Żydów, noszącą ksywkę „Mucha” (dziś powiedzielibyśmy „nick”). Wraz z innymi dziećmi podkradała się do sadu należącego do księdza kanonika Góralskiego „na jabłka”, a Felek – gospodarz-służący księdza – gonił za nimi z pasem. Marysia zawsze udawało się przed nim uciec, ale inne dzieci często „nosiły ślady Felkowego pasa”. Potem – gdy szły do spowiedzi – unikały księdza kanonika i wołały pójść do prefekta.

Dumą Jedlińska była nowa szkoła (dziś nazywana starą), która stała tam, gdzie obecnie znajduje się nowy, nieoddany jeszcze do użytku budynek ośrodka zdrowia. Lekcje rozpoczynały się modlitwą, w której nie uczestniczyły dzieci żydowskie. Ale kiedy po modlitwie następowało wezwanie „Orle Polski Tobie Cześć!”, które wypowiadały wszystkie dzieci, i katolickie, i żydowskie.

Przed II wojną światową w Jedlińsku mieszkali katolicy, Żydzi, a nawet protestanci. Wszyscy byli obywatelami II Rzeczypospolitej, bez względu na religię czy pochodzenie narodowe. Jedną z nauczycielek – z pochodzenia Niemka – w czasach okupacji hitlerowskiej nigdy nie

wyrzekła się swojej polskości i nigdy nie zdecydowała się na współpracę z Niemcami.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Maria miała niespełna 11 lat. We wrześniu 1939 roku chłopcy z Jedlińska zapisywali się na ochotników jako tzw. „żywe torpedy” – projekt wojskowy, którego nigdy nie zrealizowano. Z czasów wojny obronnej 1939 roku Maria zapamiętała szczególnie jedno wydarzenie – gdy niemiecki pilot z premedytacją strzelał do dzieci, przytulonych ze strachu do ziemi. I kolejne wydarzenie – gdy uczniowie szkoły, którą z taką dumą i radością budowało całe społeczeństwo Jedlińska, zostali wyrzuceni z lekcji, a szkoła zamknięta. Od tej pory dzieci uczyły się m.in. w stodole. Później Maria zaczęła kształcić się na tzw. „tajnych kompletach”, gdzie nauka języka polskiego czy historii groziła śmiercią.

Żydów Niemcy wysiedlili z Jedlińska w 1943 roku. Wielu z nich zamordowali przy drodze do Bartodziejów, na lewo od cmentarza – w miejscu, przy którym dziś znajduje się szkoła podstawowa i gimnazjum w Jedlińsku. Niemcy zamordowali także Muchę – Tamarę, która szła na śmierć, trzymając za rękę swojego ojca.

W 1943 roku został aresztowany ojciec Marii, Stanisław, prawdopodobnie zadenuncjowany przez Polkę, właścicielkę jednego ze sklepów w Jedlińsku. Po torturach, w wyniku których stracił oko, Stanisław został skazany na pięć lat „obozu”. Od kary uchroniła go ofensywa styczniowa 1945 roku, a do domu przywiózł go radziecki żołnierz, biorący udział w wyzwaniu Radomia.

Gdy w 1945 roku Armia Czerwona wkroczyła do Jedlińska, jej żołnierze wypytywali o partyzantów Armii Krajowej. Maria tak wspominała to wydarzenie: „... na nasze pytania skierowane do dowódcy czołgu o stosunek do żołnierzy Armii Krajowej, usłyszeliśmy: „żołnierz sowiecki ma broń na AK-owców. Wszystko stało się jasne”.

Zaczęły się prześladowania ludzi, którzy walczyli z niemieckim okupantem. Maria wspominała, że w 1945 roku do głosu i władzy doszli ludzie z marginesu, którzy w czasie okupacji kradli i donosili na rodaków. Dwaj Polacy, którzy wydawali w ręce UB (komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa) ludzi wrogo ustosunkowanych do „władzy ludowej”, zostali zabici przez poakowską partyzantkę. Po partyzantki antykomunistycznej dołączyła także Maria wraz z innymi młodymi ludźmi. Była żołnierzem oddziału Wacława Biernackiego „Zawoja”, podległego Stefanowi Bembińskiemu „Harnasiowi”, który w tym czasie siedział w celi śmierci. Jego żołnierze często śpiewali piosenkę, którą traktowali jak modlitwę „My żołnierze *Harnasia*, więc wszystko jedno nam...”. Wiele lat później odbyła się rozprawa sądowa, rehabilitująca skazanego przez sąd komunistyczny Floriana Skoczka. W czasie tej rozprawy prokurator nie wytrzymał i zapytał: „Na litość boską, porywaliście się na taką potęgę, jak Związek Radziecki, na co liczyliście, w co wierzyliście?” Oni wówczas wierzyli w Polskę i w Boga. W tym czasie (lata 1945-1956) ginęli koledzy Marii, już choćby za to, że ich rodzice walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Oficjalnie młodzi ludzie, żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, WiN i innych ugrupowań, mogli się ujawnić, czyli wyjść z partyzantki, złożyć broń i wieść „normalne” życie w realiach komunistycznej Polski. W rzeczywistości byli aresztowani, torturowani i skazywani na śmierć. Maria miała mądrą matkę, która wysłała pismo do kancelarii komunistycznego prezydenta Bolesława Bieruta. W swoim liście przedstawiła realia tzw. „ujawnienia się” młodych ludzi. Dzięki temu Maria uzyskała „żelazny list” od Bieruta, zezwalający jej na bezpieczne ujawnienie się. W 1947 roku wraz z kolegami stworzyła grupę opozycyjną, na ślad której – niestety – trafił Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Jej kolegom groziły wysokie,

podwójne wyroki. Maria, która skorzystała wcześniej z amnestii, wzięła na siebie winę.

W 1948 roku została zatrudniona jako nauczyciel w Woli Taczewskiej. Ze względu na swoją przeszłość i stosunek do „władzy ludowej” musiała opuścić tę posiadłość, ale znalazła nową, w Żółtej Pińczowskiej (dziś województwo świętokrzyskie). Następnie dostała pracę w Lasach Państwowych, gdzie leśnicy otoczyli ją szczególną opieką. Jednak i tam dosięgła ją „władza ludowa” – dostała ultimatum: albo zapisze się do partii (czyli komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), albo straci pracę. Nigdy nie zgodziła się wstąpić do partii, więc pracę straciła. A potem wiele razy komunistyczne służby bezpieczeństwa robiły rewizję w jej domu, a następnie „profilaktycznie” zamykały ją w areszcie. W więzieniu spała na desce opartej na cegłach, bez możliwości wyjścia do toalety. Jednakże, gdy prowadzono ją na przesłuchania, śmiała się z „ubeków” i milicjantów, że nie potrafią się poprawnie wyśmawiać w języku polskim.

Pewnego dnia, wśród tych wszystkich ludzi – nieuczciwych, często pochodzących z marginesu społecznego, którzy doszli do głosu i władzy za czasów komunistycznych, poznała Olka – chłopaka z gór, z Podkarpacia. Pracował w gazownictwie, wywarł na niej wrażenie, gdyż był uczciwy, pracowity (i przystojny). Gdzieś w okolicach Białobrzegów, podczas instalowania sieci gazociągowej, doszło do wypadku, w wyniku którego Olek trafił do szpitala. Nie miał tu nikogo, żadnej rodziny, więc Maria poszła pieszo kilkanaście kilometrów, aby się nim zaopiekować. Bardzo mu tym zaimponowała. Zostali więc razem, jako małżeństwo, przez ponad 50 lat. W 1952 roku urodziła syna i zaczęła naukę w Liceum Korespondencyjnym w Radomiu, a następnie studia na Uniwersytecie Łódzkim (Wydział Polonistyczny). Uczelnię ukończyła w 1970 roku, choć nie było łatwo – w czasie seminariów magisterskich jej promotorka, przyjaciółka zakazanego

wówczas Czesława Miłosza, zamiast zajmować się przygotowaniem grupy do pracy magisterskiej, przemyślała im na zajęciach poezję późniejszego polskiego zdobywcy Nagrody Nobla.

W 1971 roku zaczęła pracować jako nauczycielka języka polskiego w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 1 w Radomiu, a następnie w Zespole Szkół Zawodowych (im. Mjra Henryka Dobrzańskiego „Hubala”).

W 1980 roku tworzyła radomską „Solidarność”, niestety, marzenia o wolnej Polsce przerwał stan wojenny. Po 13 grudnia 1981 (wprowadzenie „stanu wojennego”) była redaktorem podziemnego pisma nauczycielskiego „Rzecz Sumienia”, a od 1986 współredagowała „Wolnego Robotnika”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego jej uczniowie i wychowankowie – pod jej wpływem – nie uczestniczyli w pochodach pierwszomajowych. W tym czasie „ubecy” wielokrotnie zabierali ją z lekcji do domu, gdzie przeprowadzali rewizję, wywracając dom do góry nogami. Dzięki sprytowi Olka, który chował ulotki i całą prasę podziemną w miejscach, o których nie wiedziała nawet Maria, niemal nigdy nie udało im się znaleźć zakazanej „bibuły”.

Pewnego dnia na lekcję w „Hubalu” weszli pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa, a Maria miała przy sobie zakazane ulotki. Panowie z UB chcieli z nią „porozmawiać”. Poprosiła o możliwość dokończenia lekcji, w tym czasie schowała ulotki w rajstopach. Gdy wyszła na przerwę, „ubecy” już na nią czekali. Poprosiła o możliwość skorzystania z ubikacji – chcieli za nią wejść, ale na szczęście jej uczniowie otoczyli ją jak ochroniarze i zablokowali wejście do toalety. Maria mogła w spokoju pozbyć się „bibuły”.

Za swoją działalność i poglądy Maria została wraz z dwoma kolegami dyscyplinarnie zwolniona z pracy. Komunistyczna „bezpieka” nigdy

nie dała jej spokoju – do 8 sierpnia 1988 roku Maria była rozpracowywana przez Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Służby Wewnętrznej w Radomiu.

Na początku lat 90. dostała pracę jako nauczycielka wiedzy o społeczeństwie w Publicznej Szkole Podstawowej w Jedlińsku, mimo iż dawni komunistyczni nauczyciele starali się, aby do tego nie doszło.

Była współtwórcą Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej i założycielem Komitetu Obywatelskiego Ziemi Jedlińskiej, który ostatecznie przekształcił się w Towarzystwo Miłośników Ziemi Jedlińskiej (1994). W 1998 roku TMZJ powołało do życia Muzeum Ziemi Jedlińskiej im. ks. Jana Kloczkowskiego. Dziś muzeum już nie istnieje, a jego eksponaty – gromadzone i ofiarowywane przez mieszkańców gminy Jedlińsk – pozostają niewykorzystane.

Za swoją działalność Maria została wyróżniona Medalem Wojska Polskiego (nadany w 1948 w Londynie, wręczony w 1990), odznaką Weterana Walk o Niepodległość (1995), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2000), odznaką Zasłużonego Działacza Kultury (2001). Za działalność w Towarzystwie Miłośników Ziemi Jedlińskiej uzyskała – wraz z innymi członkami Towarzystwa – tytuł Animatora Kultury (2013).

Miała twardy i niezłomny charakter, który zjednywał jej zarówno przyjaciół, jak i wrogów, ale pozwolił jej także przetrwać „komunę” i śmierć ukochanego syna. W czasie III RP poświęciła się swoim trzem wielkim miłościom – „Solidarności”, Jedlińskowi i wnukom. W wolnych chwilach spędzała czas ze swoimi przyjaciółkami – przede wszystkim Marią Rajkowską, Marią Ziembicką, Ireną Marszałkiewicz i Janiną Kaczmarek, która odwiedzała ją do ostatnich chwil życia. My – jej wnuczki i wnuk – zapamiętaliśmy ją jako Babcię, która – aby

pomóc naszej Mamie w wychowaniu nas – przygotowywała nam tłuste obiady i lody w niedzielę. Każdego dnia czekały na nas bułki na drugie śniadanie, które zabieraliśmy do szkoły, a które smakowały najlepiej na świecie, bo dodawała do nich swoją własną przyprawę – miłość.

Każdy, kto do niej przyszedł, musiał wyjść najedzony. Godzinami wystawała w oknie, czekając, aż wrócimy ze szkoły, aby dać nam obiad. W czasie obiadów i zwykłych wizyt urządzała nam pogadanki z najnowszej historii Polski. Opowiadała, jak to „za Niemców” było źle, ale „za Ruskich” jeszcze gorzej. Przygotowywała dla nas dyktanda, dzięki którym ćwiczyliśmy poprawną polszczyznę i ortografię. Kiedy poszliśmy na studia, szykowała dla nas „wałówkę”, czyli dwie torby dżemów i innych przetworów oraz najlepszych na świecie pierogów. Gdy urodziły się jej pierwsze prawnuki, gotowała dla nich krupniczek „na świeżej kurce, by mama i dziecko zdrowo się chowały”.

Nie zabiegała o honory, urzędy, odznaczenia, nie dbała o wartości materialne. Nie chciała startować w pierwszych wolnych wyborach do Sejmu i Senatu, gdyż wolała pomagać w kampanii swoim kolegom. We współczesnym świecie, gdzie liczy się pieniądź, układy partyjne oraz „rozpychanie się rękami i nogami”, była wyjątkiem. Dzisiaj, gdy w wielu przypadkach urzędy i profity zdobywają ludzie, którzy mienią się „idealistami”, mogłaby służyć za niedościgniony wzór postępowania. Dziś już niewiele jest takich osób.

*Na podstawie pisanych pamiętników i opowiedzianych wspomnień Marii Bartuli oraz internetowej „Encyklopedii Solidarności” – opracowała Patrycja Bartula-Jakubowska*